

Niniejsze Raciborskie.

Wydawca: Ignacy Rostek,
Racibórz
(Ratibor).

Czwartercznie: 1 M.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny
D. Królikowski
Racibórz
(Ratibor).

Za ogłoszenia plac się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajdują się w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

Co tam słyszać w świecie.

Ojciec sw. roześle niedługo list apostolski do wszystkich Biskupów z zaproszeniem na uroczysty obchód trzechsetletniej rocznicy śmierci świętego Alojzego. W pismie tem Ojciec święty wskazuje, jakim sposobem zająć się powinien Kościół młodzieżą. Dla nas Polaków-Katolików będzie to pismo Ojca świętego mieć wielką wagę. Boć rzeczą wiadoma każdemu, jakie to wychowanie odbiera w dzisiejszych czasach nasza młodzież. Choć Ojciec sw. pismem swym nie zmieni stosunków, jakie w naszych szkołach panują, przecież ta rada, którą nam da papież Leon Trzynasty, mądrością i świętobliwością wslawiony, najwyższy naczelnik Kościoła, będzie złota wartka. Tymczasem powinniśmy o tem pamiętać, żeby w nasze dzieci wpajając uczucia wznoślesze i świętsze. Jednym z najpiękniejszych uczuć, zdobiących serce człowieka, jest także przywiązanie do mowy ojczystej i narodowości.

Przeto starajmy się dzieci nasze i młodzież naszą wychowywać w przywiązaniu i miłości ku pięknej mowie polskiej, którą nam dał sam Bóg.

Cesarz niemiecki był w Rosji i obecnie znajduje się już w swoim kraju. Powiadano, że po podróży tej trzeba się będzie przygotować na ważne wypadki, które niedługo nastąpić muszą. Podeczas jazdu cesarza Wilhelma zarem Aleksandrem poruszono sprawę rozbrojenia się państwa, jazd ten miał rozstrzygnąć, czy wojna będzie czy pokój. Na pokój tymczasem wcale się nie zanosi, bo car nie zgodził się na to, aby wojska swoje nagromadzone nad granicą niemiecką i austriacką cofnąć w głębi kraju. Rosyjscy wojskowi byli bowiem tego zdania, że owe cofnięcie wojsk rosyjskich od granicy mogłyby dla nich mieć przykro następstwa. Rosyja bowiem nie posiada tyle kolejnych żelaznych, ile ich Niemcy lub Austria mają. To też w razie wojny spóźniałaby się ona z gotowością wojenną. Tego o czem dwaj monarchowie radzili trudno dociec, tego oni świata nie roznoszą. Ztąd jednakże, że chwilowo przy dawnem zostanie, wynika, że car cesarzowi Wilhelmowi nie dał się przekonać o potrzebie porzucenia Francji i zbliżenia się do Niemców. W prawdziwej podarował Kapiwiemu order świętego Andrzeja, ale ten sam zaszczyt spotkał też prezydenta rzeczypospolitej Karola. Podpada też w ogóle, że podeczas wszelkich uroczystości car rусki nie chciał mówić po niemiecku, jeno po francusku, chociaż cesarz Wilhelm w języku rosyjskim wygłaszał mowy. Kiedy dzisiejszy car był jeszcze carewiczem wiedzieli o tem wszyscy iż on jest bardzo niechętny niemieckiemu. W jego pałacu niewolno też było nikomu słówka przemówić po niemiecku. Kto po niemiecku się odeszwał musiał karę pieniężną zapłacić. Powiadają też, że nawet ojciec carewicza, zamordowany przez nihilistów car Aleksander II, raz tą karę zapłacił. Czyżby więc car dzisiejszy dotąd przejęty był oową niechęcią ku Niemcom? W takim razie o zgodzie Rosji z Niemcami mowy być nie może a w dalszym tegoż ustępstwie i o trwałości pokoku.

Skonczyły się manewry w Rosji, a rozpoczynają się znowu w Francji. Przybędą na nie generalowie rosyjscy, serbacy, dunscy i inni, aby przygotować się, jaki postęp Francuzi w roku bieżącym zrobili. Te manewry, choć to na pozór niewinne zabawy, mają niemałe znaczenie, bo wojskowi przekonują się zwykle co temu lub owemu wojsku brak. Przejechawszy z takich manewrów do swego kraju, wymyślają dla wojska nowe potrzeby, nową broń, tornistry i t. d. a ztąd oczywiście powstają nowe podatki. Ciekawa rzecz, co się okazało koniecznym do zaprowadzenia w armii innych narodów po manewrach francuskich, które zwykle jaką nowość zaprowadzają! — Francuzi też chcą być na wszystko w razie wojny przygotowani. Wojskowi francuzcy zrobili próbę, jak długo potrzeba czasu, aby do wszystkich miast francuskich rozesłać uwiadomienie, że wojna jest wypowiedziana i żeby wszyscy na wojnę byli gotowi. Próbę tę zrobili Francuzi i przekonali się, że po trzech godzinach cała Francja wiedziała, że wojna wypowiedziana. Próbę takie dawały wiele do myślenia.

Jeneral Bulanzer, już dawno zapomniany przez świat i ludzi, dał znak o sobie i to tym sposobem, że pewnej niemieckiej gazecie wrocławskiej przesłał, ni ztąd ni zowiąz list. W liście tym pisze on, że się wcale nie boi niemieckiego wojska, a i wojny z Niemcami nie byłby dugo odwlekał, gdyby był ministrem. Prawda, — pisze on — że rok 1870 był bardzo nieszczęśliwy dla Francji, ale błęd wielki popełniły Niemcy, że odebrali Francji kawał francuzkiego kraju, i że kraj ten chce zniemezyc. Wogóle — jest tego zdania jeneral Bulanzer — Niemcy czynią bardzo złe, że przesyłają narodowości inne, bo ztąd raz przyjdzie do wojny niebezpiecznej dla nich. Z listu tego wynika, że Bulanzer życzyłby sobie, aby Alzacyj i Lotaryngią oddały Niemcy napowrót Francji. Niemcy tego z pewnością bez wojny nie uczynią i próżno się pisaniem listu jeneral Bulanzer trudził.

Pan Krispiemu powodzi się dotąd jako tako i szczęście go nie opuszcza. Oto jego największy przeciwnik poseł Bakarini zachorował śmiertelnie. Lekarze mówią, że go przy życiu nie można będzie utrzymać, bo poseł ów choruje na raka żołądkowego. Będzie miał pan Krispi jednego przeciwnika mniej, ale na miejsce tego jednego wystąpi dziesięciu innych, bo przeciw jego rządowi szerzy się w Włoszech wielkie niezadowolenie. Niezadowolenie to zwiększy się zapewne wskutek rozporządzenia, jakie ten nieubłagany wróg Kościoła Katolickiego wydał dziś znowu. Pan Krispi chce bowiem koniecznie znieść klasztor we Włoszech. Ponieważ nie powiodłoby mu się wykonać ten zamiar od razu, przeto chce on powoli liczbę klasztorów zmniejszać. Stanie się w Włoszech tak, jak się stało w innych państwach, w których klasztory zamkano i zakonników i zakonne wypędzano, ale potem ich znowu zapraszano do kraju. Bo się rządy przekonały o potrzebie klasztorów. Musi być pan Krispi bardzo zaciekle i zaślepionym, kiedy nie chce korzystać z doświadczenia, jakie zrobili inni wrogowie Kościoła. — Z wyspy Sycylia należącej do Włoch, dochodzą dziwne wieści o straszliwych pożarach, jakie kraj ten nawiedzają. Pożary te sprawiły ogromne szkody i znalazło też w nich śmierć wielu ludzi. Pod rządami pana Krispiego nieszczęści się Włochom!

W Belgii robotnicy strejkują. Strejk rozpoczęli oni na szersze rozmiary, bo liczba strejkujących dochodzi do 17 tysięcy. Dotąd jednakowoż rzecz niewiadoma, czy robotnicy to osiągną co zamierzyli, bo właściciele nie chcą im w niczem ustąpić. Robotnicy zwolniali zebranie, a na zebraniu tem postanowili do roboty nie wracać, póki pracodawcy nie ustąpią ich słusznym żądaniom.

W Anglii strejk marynarzy, t. j. ludzi obsługujących okręty, przeszły do skutku. Zwycięzili strejkujący panów kupców, bo kupcy musieli się zgodzić na podwyższenie płacy marynarzom. Do tego strejku należeli także oficerowie.

Żydzi w Rosji wiedzą, że rząd rosyjski nie myśli żartować z nimi, dla tego gromadzą się już teraz opuszczają polskie ziemie, które przez tyle set lat lüpili. Ktoś z żydów tamtejszych opisał Palestynę, jako kraj stosowny dla wędrującego żydowsztwa, bo tam dużo opuszczonych gruntów, które można uprawiać. Żydzi, nie mając nic lepszego do wyboru, sprzedają swoje domy, zwijają skupy i wybierają się do Palestyny. Rzeczą wiadoma, że żydzi trzymają się zawsze kupy i wspierają siebie nawzajem, ilekroć razy czują, że im bezpieczeństwo grozi. Tak też rzeczą się ma z wędrówkami terytorialnymi, na które żołnierze żydzi bogaci wiele pieniędzy, aby biedniejszym żydom ułatwić oową wędrówkę. Kilku z nich pojedzie naunajmniej do Palestyny, aby tam przypatrzyć się tym żydom, co się w kraju tamtejszym już zagospodarowało. Gdyby żydzi wynieśli się z polskich ziem pod Moskalem, odetchnałaby swobodniej tamtejsza ludność polska.

Bulgaria obejedza pierwszy minister bulgarski Stambuł, aby aby tez wysledzić, jak lud bulgarski o rządach jego myśli, boć to widoczna, że on, nie książę Ferdynand krajem rządzi. Pan Stambuł przypisuje to sobie, że Turcja zrobila biskupami Bulgarów w tym kraju, który do Turcji należy, ale w którym mieszkały Bulgarzy i Serbowie. Tymczasem Turcja z pewnością nie oglądała

sie w tem na pana Stambułowa, jeno chciałaby zapewne dokuczyć Serbom i Rosy. W Bułgarii przyjmuje ludność pana Stambułowa bardzo obojętnie, bo Bulgar rad temu, że się raz z pod Turka wydobył nie wdaje się w żadna politykę. Dla tego też nie może być mowy o tem, aby bulgarski naród miał być za Stambułinem, albo księciem Ferdynandem. Bulgarami wszystko to obojętnie, kto nad nimi panuje, czy ten lub ów, byleby rząd był chrześcijański i słowiański, a podatków jaknajmniej. I mają słusność Bułgarzy!

W Austrii panował taki wicher, jakiego od dawna już nie pamiętają. Na pewnej stacy w niedzielę po południu przewrócił on równocześnie aż dwadzieścia wagonów próżnych, cięższą zaś lokomotywę i kilka wagonów obładowanych wyrzucił z szyn. W ten sam pociąg uderzył na domiar nieszczęścia piorun. Kilka osób obsługujących ów pociąg, zostało powalonech na ziemię, kilku innych piorun ranili. Wskutek tego wichru opóźnili się niektóre pociągi, a wskutek opóźnienia, znowu zderzyły się ze sobą inne. Z różnych stron donoszą o nieszczęściach kolejowych.

W Hiszpanii cholera w jednej prowincji ustaje, za to wzmagają się w drugiej. W mieście Toledo trwa ona dotąd, a najbardziej ku temu przyczynia się nieporządek, jakim Hiszpanie się odznaczają. Ażeby nieporządkowi temu kres położyć, wybrał się minister spraw wewnętrznych do tego miasta. Porządku nie można tak od razu nauczyć ludzi, którzy do niego nie przywycili. Mieci się ten brak porządku na Hiszpanach w sposób okropny.

Z Portugalą zawarli Anglicy także ugode, a choć w tej ugodzie musieli oni poczynić Portugalczykom ustępstwa, przecież utrzymują, że dobrze na niej wysili. Teraz się wykazuje, że Portugalczycy Anglii się wcale nie bali, ale że kilkakrotnie strzelali do statków angielskich, które miały odwagę wypływać na rzeki należące do Portugalczyków. Anglicy nie chcą się do tego przyznać, bo ich wstęp.

W Armenii przesładowania chrześcian przez Turków nietylko, że nie ustawają, ale wprost wzmagają się. Na biegnących Armeńczykach dopuszczają się największych bezczestw i gwałtów dzicy Kurdowie, naród koczący na wzór naszych cyganów. Tych Kurdów jest w Armenii bardzo dużo, a ponieważ oni wyznawają religię mahometanską, przeto Turcy im sprzyjają i zachęcają wprost do przesładowania chrześcian. Dla obrony chrześcian przed dzikimi Kurdami wysyła rząd turecki wojsko. Ale wojsko tureckie zamiast poskromić Kurdów, dopomaga tylko tym ostatnim w rabunkach. Ludność armeńska udawała się zrazu o pomoc do posła angielskiego. Ponieważ jednak Anglia żyje z Turcją w przyjaźni i na te okrucieństwa sprzymierzenca Turka przez szpary patrzy, przeto jedyną obronę i pomoc znajdują tamtejsi chrześcianie u posłów rosyjskich. Nie dziw więc, że Armeńczycy pragną, aby te kraje odebrano Turcji i przyląkano do Rosji. Armeńczykom przedtem nie będzie lepiej, dopóki nie przyjdzie do wielkiej wojny europejskiej. Jak innym narodowościom sprawiedliwość będzie wymierzona, to zapewne i o Armeńczykach się nie zapomni. Teraz muszą oni cierpliwie znosić panowanie poganstwa nad krzyżem chrześcijańskim.

Powstanie zrobili też murzyni w Afryce przeciw swojemu królowi w kraju Honolu. Król murzynski, wystraszony powstaniem, uciekł zaledwie ze życiem na pewien okręt angielski, stojący w zatoce. Stłumieniem powstania zajmą się zapewne Anglicy.

Nie pobili się ze sobą państwa San Salvador z Gwatemalą, choć sobie wojnę wypowiedziały, ale za to przyszło do bitwy pomiędzy państwem San Salvador a państwem Honduras, — ludność w wszystkich tych państwach jest hiszpańska, — zebralo armię składającą się ze czterech tysięcy chłopów, — a więc czterech batalionów na stepie wojennej — i wtargnęło do kraju San Salvador. Przeciwniku napastnikowi wystąpił generał państwa San Salvador we dwa tysiące chłopów. Przyszło do bitwy i mniejsza liczba obywatele rzeczypospolitej San Salvador pobili chły-

Niniejsze Raciborskie.

Wydawca: Ignacy Rostek,
Racibórz
(Ratibor).

Czwartek: 1 Mk.

Pismo poświęcone Ludowi.

Wychodzi dwa razy w tygodniu, co środę i sobotę.

Oświata i Praca — Naród zbogaca!

Redaktor główny i odpowiedzialny
D. Królikowski
Racibórz
(Ratibor).

Za ogłoszenia płaci się od miejsca
wiersza drobnego 15 fen.

Redakcja i Ekspedycja znajdują się w Raciborzu, Brónki Nr. 41.

Co tam słyszać w świecie.

Ojciec sw. rozesłał niedługo list apostolski do wszystkich Biskupów z zaproszeniem na uroczysty obchód trzechsetlecia rocznicy śmierci świętego Alojzego. W piśmie tem Ojciec święty wskazał, jakim sposobem zajęcie powinien Kościół młodzieży. Dla nas Polaków-Katolików będzie to pismo Ojca świętego mieć wielką wagę. Boć rzeczą wiadomą każdemu, jakie to wychowanie odbiera w dzisiejszych czasach nasza młodzież. Choć Ojciec sw. pismem swym nie zmieni stosunków, jakie w naszych szkołach panują, przecież ta rada, którą nam da papież Leon Trzynasty, mądrością i świętobliwością wslawiony, najwyższy naczelnik Kościoła, będzie złota warta. Tymczasem powinniśmy o tem pamiętać, żeby w nasze dzieci wpajać uczucia wzajemniejsze i świętsze. Jednym z najpiękniejszych uczuć, zdobiących serce człowieka, jest także przywiązanie do mowy ojczystej i narodowości. Przeto starajmy się dzieci nasze i młodzież naszą wychowywać w przywiązaniu i miłości ku pieknej mowie polskiej, którą nam dał sam Bóg.

Cesarz niemiecki był w Rosji i obecnie znajduje się już w swym kraju. Powiadano, że po podróży tej trzeba się będzie przygotować na wojnę wypadki, które niedługo nastąpić muszą. Podczas zjazdu cesarza Wilhelma zarem Aleksandrem poruszoно sprawę rozbrojenia się państw, zjazd ten miał rozstrzygnąć, czy wojna będzie czy pokój. Na pokój tymczasem wcale się nie zanosi, bo car nie zgodził się na to, aby wojska swoje nagromadzone nad granicą niemiecką i austriacką cofnąć w głębi kraju. Rosyjscy wojskowi byli bowiem tego zdania, że owe cofnięcie wojsk rosyjskich od granicy mogłoby dla nich mieć przykro następstwa. Rosyjcy bowiem nie posiadały tyle kolej żelaznych, ile ich Niemcy lub Austria mają. To też w razie wojny spóźniały się ona z gotowością wojenną. Tego o czym dwaj monarchowie radzili trudno docieć, tego oni światu nie roznoszą. Ztąd jednakże, że chwilowo przy dawnem zostanie, wynika, że car cesarzowi Wilhelmu nie dał się przekonać o potrzebie porzucenia Francji i zblżenia się do Niemców. W prawdziwe car podarował Kapriemu order świętego Andrzeja, ale ten sam zaszczyt spotkał też prezydenta rzeczypospolitej Karola. Podpada też w ogóle, że podczas wszelkich uroczystości car ruskı nie chciał mówić po niemiecku, jeno po francusku, chociaż cesarz Wilhelm w języku rosyjskim wygłaszał mowy. Kiedy dzisiejszy car był jeszcze carewiczem wiedzieli o tem wszyscy iż on jest bardzo niechętny niemieckiemu. W jego pałacu niewolno też było nikomu alówka przemówić po niemiecku. Kto po niemiecku się odezwał musiał, karę pieniężną zapłacić. Powiadają też, że nawet ojciec carewicza, zamordowany przez nihilistów car Aleksander II, raz te kare zapłacił. Czyżby więc car dzisiejszy dotąd przejęty był owa niechęć ku Niemcom? W takim razie o zgodzie Rosji z Niemcami mowy być nie może a w dalszym tegoż ustępstwa i o trwałości pokoju.

Skończyły się manewry w Rosji, a rozpoczynają się znowu w Francji. Przybeda na nie generalowie rosyjscy, serbscy, dunscy i inni, aby przypatrzyć się, jak postępują Francuzi w roku bieżącym zrobili. Te manewry, choć na pozór niewinnie zabawki, mają niemałe znaczenie, bo wojskowi przekonują się zwykle co temu lub owemu wojsku brak. Przyjechawszy z takich manewrów do swego kraju, wymyślają dla wojska nowe potrzeby, nową broń, tornistry i t. d. a ztąd oczywiście powstają nowe podatki. Ciekawa rzecz, co się okaże koniecznym do zaprowadzenia w armii innych narodów po manewrach francuskich, które zwykle jaką nowość zaprowadzają! — Francja też chce być na wszystko w razie wojny przygotowana. Wojskowi francuzi zrobili próbę, jak długo potrzeba czasu, aby do wszystkich miast francuskich rozesłać uwiadomienie, że wojna jest wypowiedziana i żeby wszyscy na wojnę byli gotowi. Próbę tę zrobili Francuzi i przekonali się, że po trzech godzinach cała Francja wiedziała, że wojna wypowiedziana. Próbę takie dawały wiele do myślenia.

Jeneral Bulanżer, już dawno zapomniany przez świat ludzi, dał znak o sobie i to tym sposobem, że pewnej niemieckiej gazecie wrocławskiej przesłał, ni ztąd ni zważ list. W liście tym pisze on, że się wcale nie boi niemieckiego wojska, a i wojny z Niemcami nie byłby dłucho odwlekał, gdyby był ministrem. Prawda, — pisze on — że rok 1870 był bardzo nieszczęśliwy dla Francji, ale blad wielki popełniły Niemcy, że odetwali Francji kawał francuskiego kraju, i że kraj ten chętnie zniemieczyć. Wogóle — jest tego zdania jeneral Bulanżer! — Niemcy czynią bardzo źle, że prześladują narodowości inne, bo ztąd raz przyjdzie do wojny niebezpiecznej dla nich. Z listu tego wynika, że Bulanżer życzyłby sobie, aby Alzacyj i Lotaryngią oddały Niemcy napowrót Francji. Niemcy tego z pewnością bez wojny nie uczynią i próżno się pisaniem listu jeneral Bulanżer trudził.

Panu Krispiemu powodzi się dotąd jako tako i szczęście go nie opuszcza. Oto jego największy przeciwnik poseł Bakari z zachorował śmiertelnie. Lekarze mówią, że go przy życiu nie można będzie utrzymać, bo poseł ów choruje na raka żołądkowego. Będzie miał pan Krispi jednego przeciwnika mniejszy, ale na miejscu tego jednego wystąpi dziesięciu innych, bo przeciw jego rządowi szerzy się w Włoszech wielkie niezadowolenie. Niezadowolenie to zwiększy się zapewne wskutek rozporządzenia, jakie ten nieubłagany wróg Kościoła Katolickiego wydał dzisiaj. Pan Krispi chce bowiem koniecznie zniósć klasztor we Włoszech. Poniawał nie powiodłoby mu się wykonać ten zamiar od razu, przeto chce on powoli liczbę klasztorów zmniejszać. Stanie się w Włoszech tak, jak się stało w innych państwach, w których klasztory zamkano i zakonników i zakonnice wypędzono, ale potem ich znów zapraszano do kraju. Bo się rządy przekonały o potrzebie klasztorów. Musi być pan Krispi bardzo zaciekle i zaślepionym, kiedy nie chce korzystać z doświadczenia, jakie zrobili inni wrogowie Kościoła. — Z wyspy Sycylia należącej do Włoch, dochodzą dziwne wieści o straszliwych pożarach, jakie kraj ten nawiedzają. Pożary te sprawiły ogromne szkody i znalazło też w nich śmierć wielu ludzi. Pod rządami pana Krispiego nieszczęścia się Włochom!

W Belgii robotnicy strejkują. Strejk rozpoczęli oni na szersze rozmiary, bę liczba strejkujących dochodzi do 17 tysięcy. Dotąd jednakowoż rzecz niewiadoma, czy robotnicy to osiągną co zamierzyli, bo właściciele nie chcą im w niczem ustąpić. Robotnicy zwołali zebranie, a na zebraniu tem postanowili do roboty nie wracać, póki pracodawcy nie ustąpią ich słusznym żądaniom.

W Anglii strejk marynarzy, t. j. ludzi obsługujących okręty, przeszeli do skutku. Zwyciężyły strejkujący pańcowi kupcy, bo kupcy musieli się zgodzić na podwyższenie płacy marynarzom. Do tego strejku należeli także oficerowie.

Żydzi w Rosji wiedzą, że rząd rosyjski nie myśli żartować z nimi, dla tego gromadzą się już teraz opuszczają polskie ziemię, które przez tyle set lat lupil. Ktoś z żydów tamtejszych opisał Palestynę, jako kraj stosoynego dla wędrującego żydostwa, bo tam dużo opuszczonych gruntów, które można uprawiać. Żydzi, nie mając nie lepszego do wyboru, sprzedają swoje domy, zwijają składę i wybierają się do Palestyny. Rzeczą wiadoma, że żydzi trzymają się zawsze kupy i wspierają siebie nawzajem, ilekroć razy czują, że im bezpieczeństwo grozi. Tak też rzeczą się ma z wędrówkami tereniejszymi, na które żołnierze bogatsi wiele pieniędzy, aby biedniejszym żydom ułatwić owo wędrówkę. Kilku z nich pojedzie na umyślnie do Palestyny, aby tam przypatrzyć się tym żydom, co się w kraju tamtejszym już zagospodarowali. Gdyby żydzi wynieśli się z polskich ziem pod Moskalem, odetchnęłyby swobodniej tamtejsza ludność polska.

Bulgaria obejedza pierwszy minister bulgarski Stambuł, aby też wyśledzić, jak lud bulgarski o rządach jego myśli, boć to widoczna, że on, nie książę Ferdynand krajem rządzi. Pan Stambuł przypisuje to sobie, że Turcy zrobili biskupami Bułgarów w tym kraju, który do Turcji należał, ale w którym mieszkały Bułgarzy i Serbowie. Tymczasem Turcy z pewnością nie oglądają

się w tem na pana Stambułowa, jeno chciała zapewne dokuczyć Serbom i Rosyj. W Bułgarii przyjmuje ludność pana Stambułowa bardzo obojętnie, bo Bułgar rad temu, że się raz z pod Turką wydobył, nie wdaje się w żadną politykę. Dla tego też nie może być mowy o tem, aby bulgarski naród miał być za Stambułem, albo księciem Ferdynandem. Bulgarami wszystko to obojętnie, kto nad nimi panuje, czy ten lub ów, byleby rząd był chrześcijański i słowiański, a podatków jaknajmniej. I mała słusność Bułgarzy!

W Austrii panował taki wicher, jakiego od dawna już nie pamiętają. Na pewnej stacy w niedzielę po południu przewrócił on równocześnie aż dwadzieścia wagonów próżnych, cięższą zaś lokomotywę i kilka wagonów obciążonych wyrzucił z szyn. W ten sam pociąg uderzył na domiar nieszczęścia piorun. Kilka osób obsługujących ów pociąg, zostało powalonych na ziemię, kilku innych piorun ranił. Wskutek tego wicheru opóźniły się niektóre pociągi, a wskutek opóźnień, znów zderzyły się ze sobą inne. Z różnych stron donoszą o nieszczęściach kolejowych.

W Hiszpanii cholera w jednej prowincji ustaje, za to wzmagają się w drugiej. W mieście Toledo trwa ona do tej pory, a najbardziej ku temu przyczynia się nieporządek, jakim Hiszpanie się odmierzają. Ażeby nieporządkowi temu kres położyć, wybrał się minister spraw wewnętrznych do tego miasta. Porządku nie można tak od razu nauczyć ludzi, którzy do niego nie przywykli. Mści się ten brak porządku na Hiszpanach w sposób okropny.

Z Portugalią zawarli Anglicy także ugode, a choć w tej ugodzie musieli oni poczynić Portugalczykom ustępstwa, przecież utrzymują, że dobrze na niej wyśli. Teraz się wykazuje, że Portugalczyce Anglii się wcale nie bali, ale że kilkakrotnie strzelali do statków angielskich, które miały odwaga wypływać na rzeki należące do Portugalczyków. Anglicy nie chcą się do tego przyznać, bo ich wstęp.

W Armenii przesładowania chrześcian, przez Turków nietylko, że nie ustawają, ale wprost wzmagają się. Na biednych Armeńczykach dopuszczają się największych bezczelstw i gwałtów dzicy Kurdowie, naród koczący na wzór naszych cyganów. Tych Kurdów jest w Armenii bardzo dużo, a ponieważ oni wyznają religię mahometańską, przeto Turcy im sprzyjają i zachęcają wprost do przesładowania chrześcian. Dla obrony chrześcian przed dzikimi Kurdami wysyła rząd turecki wojsko. Ale wojsko tureckie zamiast poskromić Kurdów, dopomaga tylko tym ostatnim w rabunkach. Ludność armeńska udawała się zrazu o pomoc do posła angielskiego. Ponieważ jednak Anglia żyje z Turcją w przyjaźni i na te okrucieństwa sprzymierzeńca Turka przez szpary patrzy, przeto jedyna obrona i pomoc znajdują tamtejsi chrześcianie u posłów rosyjskich. Nie dziw więc, że Armeńczycy pragną, aby te kraje odebrano Turcji i przyłączono do Rosji. Armeńczykom przedtem nie będzie lepiej, dopóki nie przyjdzie do wielkiej wojny europejskiej. Jak innym narodowościom sprawiedliwość będzie wymierzona, to zapewne i o Armeńczykach się nie zapomni. Teraz muszą oni cierpliwie znosić panowanie poganstwa nad krzyżem chrześcijańskim.

Powstanie zrobili też murzyni w Afryce przeciw swoim królów w kraju Honolulu. Król murzyński, wyszrony powstaniem, uciekł z życia na pewien okręt angielski, stojący w zatoce. Stłumieniem powstania zajmują się zapewne Anglicy.

Nie pobili się ze sobą państwa San Salvador z Gwatemalą, choć sobie wojnę wypowiedziały, ale za to przyszło do bitwy pomiędzy państwem San Salvador a państwem Honduras, — ludność w wszystkich tych państwach jest hiszpańska, — zebrała armia składającą się ze czterech tysięcy chłopów — a więc czterech batalionów na stopy wojennej — i wtargnęła do kraju San Salvador. Przeciwko napastnikom wystąpił jeneral państwa San Salvador we dwa tysiące chłopów. Przyszło do bitwy i mnóstwa obywatele rzeczypospolitej San Salvador pobili oby

wateli rzeczypospolitej Honduras. Wojna się zapewne skończy na tej jednej bitwie. Krew nadaremno przelana i szkoda tylko ludzi, co w bitwie zginęli.

Mniejsze wiadomości polityczne.

Zebranie katolików niemieckich w Kołobrzegu odbyło się przy bardzo licznych udziałach katolików ze wszystkich stron Niemiec. Na zebraniu tem przemawiał pierwszy ks. biskup Korum. Święty mówca udowodnił, że kościół katolicki powinien mieć zupełną swobodę i zupełnie być niezawisły. Prawda to świętą! Kościolowi należy się wolność i swoboda słusznego, bo który więcej zasług okolo dobra ludu i oswiaty położył, jeśli nie kościół katolicki? Dalej mówił dostoynik kościoła o potrzebie zebrania katolików i o zgodności kościoła katolickiego. Na zebraniu tem przemawiali także zakonnik Ojciec Weiss ze Szwajcarii, potem także hrabia Schirer. Obecny był Windhorst, słynny obronca katolików i wielki przyjaciel Polaków, i dawnej posel Schorlemer-Alst.

Sejm pruski ma być zwolnionym już w listopadzie bieżącego roku. Chodzi o potwierdzenie przez sejm nowych praw dotyczących podatków, które nowy minister ustanowił. Ciekawa rzecz, jak te podatki będą rozłożone.

Cesarz Wilhelm wyjechał w nocy o 12 godzinie z Rewalu przybył o godzinie 6 wieczorem do miasta niemieckiego Klajpeidy. Tutaj przyjmował go zaraz na początku szef sztabu generalnego armii niemieckiej Waldersee i minister Marschall. Cesarz nie zabawił się dłużej, wyruszył w dalszą podróż.

Pomiędzy sojaliastami a policyą berlińską przyszło na pewnym zebraniu do bójki. Konni policyjni chcieli bowiem tych sojaliastów, którzy stali na dworze, rozpoczęć. Sojaliści poczuli rzucać kamieniami — bo właśnie w tym miejscu ulicę brukowano — i zranili kilku policyantów. Dopiero kiedy policyjni dobyle pałasze, pociągnęli się robotników rozpoczęć. Kilka osób rannych.

Książę Bismarck, choć z urzędu złożony, obawiał się jednak zamachów ze strony tych ludzi, którzy byli jego nieprzyjaciółmi. Dowodem tego ta okoliczność właśnie, że ks. Bismarck utrzymywał aż dotąd znaczny zastrój policyjnych, którzy go strzegli. Policyjantom tym kazał teraz ks. Bismarck odejść, sądząc, że obecnie jako człowiek całkiem już nieszkodliwy, nie potrzebuje się obawiać o życie. Jeden z jego najwierniejszych stróżów, wachmistrz Joly, otrzymał w dobrach księcia Bismarcka posadę dobrze płatną.

Z bliska i z daleka.

Racibórz, dnia 29. Sierpnia.

— Matki polskie, czuwajcie nad tem, by dzieci wasze nie zapominały swej mowy ojczystej! Pamiętajcie też o śpiewie polskim!

— Na kościół św. Piusa w Berlinie złożyli w dalszym ciągu Depta z Brzeźnic 25 fen.

— Racibórz. W naszym mieście odbywa się w tych dniach zebranie Przemysłowców śląskich. Jak się dowiadujemy na zebraniu tem wystąpiono pomiędzy innymi przeciw tak zwanym szkołom uzupełniającym. Wszyscy zebrani oświadczyli się przeciw tym szkołom, jako dla majstrów uciążliwym, a dla uczniów niezbyt pożytecznym. Wątpię jednak należy, aby to oświadczenie coś pomoże. Szkoły uzupełniające mają bowiem też ten sam cel na oku, zwłaszcza w naszych polskich okolicach, co inne szkoły. — Sprawa tych ludzi, którzy w Styczniu

Przygoda Stasia.

(Ciąg dalszy.)

Spiekota, ciężar wózka i gniev na organistę wywarły pewny wpływ na kowalową. Uczęta zmęczenie. Chciała usiąść między drzewami i odpocząć, ale bała się opóźnienia w drodze a przytem... w lesie. Gdyby była sama, niechęta lasu nie obchodził, ale obecność Stasia robiła jej ostrożną, niewiadomo przed czym? O wilkach i zbożach nikt tu nie słyszał, kobieta jednak zlekła się teraz zajęta, gdyby wyskoczył... Ach ten las długi na jakieś dziesięć pacjerzy. Zeby choć Kurte wzięła z domu byłoby jej weselej. On tam plakał zamknięty, a w tej chwili nawet psia krzywda padła na duszę kowalowej ciężkiem brzemieniem.

Ach żeby z tego lasu przedzej wyjechać... Zeby choć na ten wzgórek dostać się! Szarakowa zdjęła chustkę i położyła ją na wózku. Mała ulga. Pot spływał z niej strumieniami, a wraz z nim i siły. Zdawało się jej, że chyba nie dosięgnie do wzgórza, a coż dopiero mówić o szczycie. Przed samym wzgórkiem na prawo od podróżej, biegła z głębi lasu inna droga, i w tej właśnie chwili na tej drodze lasu rozległ się loskot lekkiego powozika. W Szarakową wstępila otuchu; teraz przynajmniej nie będzie sama... Pospieszyła się i niebam ujrzała powozik, naksztalt biodki, ale bardzo ładnie zbudowanej i skórzany daszkiem okryty. Biedka te na spręzynach ciągnęła piękny koń gnady; wewnątrz siedział jakiś pan, którego jednak dobrze Szarakowa rozekała się nie mogła, ponieważ w tej chwili powozik skręcił na drogę i stanął do niej tyłem.

— Oj, żebyś ty mnie podwoził... pomyślała a sobie kowalowa, lecz nie śmiała odezwać się do właściciela powozika, choć szła tuż za nim. Powozem owym jechał pan Łoski, dziedzic. Niewątpliwie chętnieby on zm-

roku bieżącego sponiewierali w Legu żandarma toczyła się teraz przed sądem. Ow żandarm sponiewierany pchnął poprzednio jednego ze zasadzonych karabinem w pierś, tak że ten potoczył się aż do rowu. Żandarm uczynił to, bo oskarżony, według zeznań żandarma, chciał się na niego rzucić. Wtedy to żandarma powalone na ziemię i zbito go w okropny sposób. Przytem zgromadzono mu karabin, podarto na nim odzienie i pokaleczono głowę, kopiąc go po twarzy napiętkami. Sad jednego z oskarżonych uwolnił od winy zupełnie, jednego skazał na dziewięć miesięcy, dwóch na półtora roku zwyczajnego więzienia. — Przy kopaniu kanału w bliskości kościoła Dominikanów, natrafiono na groby, w których mieściły się kości ludzkie. Dawniej w tem miejscu był cmentarz katolicki i z tego też cmentarza kości wykopane pochodzą. — Procesja do Góry św. Anny odbejdzie się dnia 5 września. Procesja Raciborzan powiedzieć ksiądz kapelan Burek. Patnicy zabiorą z sobą dwie nowe choragi, które mają być podarowane tamtejszej Górze Kalwaryjskiej.

— Ważna wiadomość nadeszła w tych dniach z Opola. Granica austriacka została dla przewozu bydła i nierościanego otwarta. Należy się więc spodziewać, że ceny mięsa w tych dniach już znacznie się obniżą.

— Jeden z panów śląskich hrabia Wyrszowiec, żeni się z Polką hrabią Morską, panią na Brzezinach w Galicji. Hrabia Wyrszowiec weźmie ślub w Krakowie, a następnie zamieszka w Galicji. Oby jak najwięcej śląskiej śląskiej żenili się z Polkami. Możeby niejednego z nich przypomnił sobie tym sposobem język polski i swe pochodzenie polskie.

Wędrówka za morze bywa coraz to więcej utrudniana przez rząd amerykański. Tak niedawno temu ustanowił rząd amerykański lekarzy, którzy wszyscy ludzi przybywających od nas do Ameryki rewidować będą, czy są ludźmi zdrowymi. Ludzi chorych odsyłają do Europy.

— Nowe Zagrody. Do łazienek Keila zakradli się złodzieje przeszłej nocy. Złodziej z pewnością pozwolił się zunieść w pokoju. Kiedy się wszystko uciszyło wyszedł on ze swego ukrycia, rozbil kasę i wyjął z niej co około 30 marek. Nie zapomniał też zabracie ze sobą kasty cygar i kilka flaszek likieru. Złodziej ów wyszedł okiem z bilardowego pokoju. Dotąd niewiadomo, kto to złodziejstwo popełnił.

Ostrogi. Pochwycono tu w nocy złodzieja, który skradł pewnemu tutejszemu obywatelemu kury. Wszedł on do kurnika i zapalił siarkę, aby swędem siarki kury odurzyć. Odurzonym kurem ukrecał on aby i kładł je do przygotowanego w tym celu miecha. Złodziej spostrzegł robotnika śpiącego w bliskości kurnika, który obudzony głośnym gakańiem kur, poszedł do gospodarza domu, aby równocześnie z nim złodzieja przytrzymać. Przy mocowaniu powiodło się złodziejowi, jednakowoż uciec i kury zabracie, choć połowę westki mu urwano i jeden but sięgnieto. Ale ucieczka niewiele mu pomogła, bo ów robotnik i właściciel kur poznali w złodzieju niejakiego Wincentego U. Tej samej nocy jeszcze uwiadomił poszkodowany policyjny, która rano złodzieja uwieziła. Tak więc kurnika na Ostrogu będą teraz pewniejsze. Zrazu powszechnie sądzono, że to kuna owe kury morduje, aż tu taka kuna duża pochwyciona!

Bolesław. Podeczas burzy uderzył tutaj piorun w dom pewnego gospodarza. Ponieważ gospodarz ów miał na gorze pod dachem siano, zapalił je piorun i to tak szybko, że śpiący na sianie parobek, zaledwie w koszuli uciec zdolał. Strata przez pożar poniósł ów gospodarz niemała, bo niewiele uratowały sikawki, którym było

czoną kobietę był podwiozł gdyby ja spostrzegł. Podróżni dotarli do stop wzgórka. Powozik toczył się nogą za nogą, krok w krok za nim szła kowalowa, ciągnąc swe brzemieni. Wzgórze miało ze dwiema kroków wwyż i było przykro. Skutkiem czego Szarakowej przyszła myśl ulrzyć sobie na koszt konia. Nie zastawiając się długo, zaczepiła dyszeli wozka o os biedki. Zachacony dyszel trzymał się doskonale, wózek ze Stasiem jechał jeszcze lepiej a kobieciną przynajmniej oddechnęła. Były za szczyt...

Szła sama z tyłu wózka i ulegając głosowi znużenia, mocno obiema rękami oparła się na krawędzi. Było jej znakomicie leż, tak lekko, że chętnie przeszła tym sposobem nawet dwa razy dłuższą drogę, niż z domu do młyna. Ale i cóż kiedy na tym świecie zadzwołenie ludzkie bywało bardzo krótkie! Już przejechali połowę wysokości wzgórza... Już tylko piećdziesiąt kroków do szczytu... Bóg ci zapłać komiku, że nas tu wciągnął. Pora odpiąć wózki od osi.

Nagle koń ruszył kułsem i powóz, za nim wózek a w nim Stas — zjechał pedem na dół. Szarakowa skamieniała. Nim zdążyła krzyknąć, stójcie! już powoz dziedzica i wózek Stasia był na dole.

Ratunku — krzyknęła kobieta, puszczaając się z rozpostartymi rękoma na dół. Jak błyskawica przemknęła jej myśl, że o lada kamień wózki przewrócić się może. Ale wózek płynął w piasku, jak w puchu, małe kółka kręciły i chwiały się jak szalone, Stasiowi zaś szybka jazda sprawiła niezmiernie zadzwołenie. Dziedzic, nie wiedzący o niczym, był nie mniej wesoły, a jego koń, któremu nagle ubyło ciężaru aż poskoczył z radości i rwał się do galopa. Przez chwilę zdawało się Szarakowej, że uciekających dopędzi, że choć ją usłysza. Ale gdzie tam! Zatrzymała się chcąc krzyknąć ze wszystkich sil, choćby jej pluca pękły. Lecz zaledwie otworzyła usta, głos w niej zawalił... Ujrzała, że coś wypadło z

brakiem wody. W roku 1887 spaliło mu się też gospodarstwo wraz czterema innymi gospodarstwami.

— Pieńcowice. Jednemu z okolicznych nauczycieli ukradzono dwie gęsi. Wszelkie poszukiwania za złodzem okazały się bezskuteczne. Teraz ktoś napisał do owego nauczyciela, a w liście złodzieja nazwał. Złodzieju wieć maja, ale coż, kiedy skradzionych gęsi nauczycielów już nie odzyskał.

— Krzyżanowice. Muszę też coś napisać Szanownej Redakcji z powodu pisma, które tu zatytuł "Nowiny" niedawno umieszczały. Otóż nie zupełnie zgadzało się w tem pismie ze rzeczywistym stanem rzeczy, to, że z tych trzech gospodarzy starych wylamnik Rybarz nie umarł bez podania mu Sakramentów świętych, bo tych Sakramentów udzielił mu kapelan. Rzecznego przecież bardzo ważna, dla tego gdzi się ja sprostować. — Prawda nie jest owa sprawa z kapliczką. U nas w Krzyżanowicach jest aż dwóch żydowskich kupców, którzy się nie zebogacili. Ale tak jest prawie wszędzie u nas Polaków-katolików, że na nas bogacą się inni, a my swojemu często mniej życzymy, niż obcy.

— Pszów. U nas nastąpiła zniana księży. Nasz kapelan ksiądz Jankowski został przesadzony, jako wikariusz do Wodzisławia, a na jego miejsce dostaliśmy księdza kapelana Pawła Beiserta, jeżeli się nie myle, z Łącznikiem. — Donoszę też, iż w niedzielę 24 tego miesiąca, około godziny 10 wieczorem wśród burzy uderzył piorun w Zawadzie, wiosce należącej do naszej parafii, w stodołę Feliksa Michalka. Stodoła zgorzala a na wieksze nieszczęście zgorzali sprzęt tegoroczny.

— Gogolin. Byłem na odpustie w Wielkim Kamienu. Na odpust ten przybył z Krakowa pewien ksiądz A. choć młody, niestrudzony to kapelan, bo miał podczas odpustu aż trzy kazania. Pierwsze o godzinie dziesiątej przed południem, drugie po południu, a ostatnie przy święceniu krzyża o godzinie szóstej wieczorem. Kazania owego księdza z Krakowa były tak piękne, że lud do lez rozrównyły. Bóg zapłaci za cennemu kapelanowi za ów poświecenie Boży.

— Piłchowice. W naszej okolicy naległo się latość bardziej jadowitych wężów. Co chwilę słyszać o ukaśnieniach tych gadów. Tak np. w piątek w północy przed południem, drugie po południu, a ostatnie przy święceniu krzyża o godzinie szóstej wieczorem. Kazania owego księdza z Krakowa były tak piękne, że lud do lez rozrównyły. Biegły na odpustie w Wielkim Kamienu. Na odpust ten przybył z Krakowa pewien ksiądz A. choć młody, niestrudzony to kapelan, bo miał podczas odpustu aż trzy kazania. Pierwsze o godzinie dziesiątej przed południem, drugie po południu, a ostatnie przy święceniu krzyża o godzinie szóstej wieczorem. Kazania owego księdza z Krakowa były tak piękne, że lud do lez rozrównyły. Biegły na odpustie w Wielkim Kamienu. Na odpust ten przybył z Krakowa pewien ksiądz A. choć młody, niestrudzony to kapelan, bo miał podczas odpustu aż trzy kazania. Pierwsze o godzinie dziesiątej przed południem, drugie po południu, a ostatnie przy święceniu krzyża o godzinie szóstej wieczorem. Kazania owego księdza z Krakowa były tak piękne, że lud do lez rozrównyły. Biegły na odpustie w Wielkim Kamienu. Na odpust ten przybył z Krakowa pewien ksiądz A. choć młody, niestrudzony to kapelan, bo miał podczas odpustu aż trzy kazania. Pierwsze o godzinie dziesiątej przed południem, drugie po południu, a ostatnie przy święceniu krzyża o godzinie szóstej wieczorem. Kazania owego księdza z Krakowa były tak piękne, że lud do lez rozrównyły. Biegły na odpustie w Wielkim Kamienu. Na odpust ten przybył z Krakowa pewien ksiądz A. choć młody, niestrudzony to kapelan, bo miał podczas odpustu aż trzy kazania. Pierwsze o godzinie dziesiątej przed południem, drugie po południu, a ostatnie przy święceniu krzyża o godzinie szóstej wieczorem. Kazania owego księdza z Krakowa były tak piękne, że lud do lez rozrównyły. Biegły na odpustie w Wielkim Kamienu. Na odpust ten przybył z Krakowa pewien ksiądz A. choć młody, niestrudzony to kapelan, bo miał podczas odpustu aż trzy kazania. Pierwsze o godzinie dziesiątej przed południem, drugie po południu, a ostatnie przy święceniu krzyża o godzinie szóstej wieczorem. Kazania owego księdza z Krakowa były tak piękne, że lud do lez rozrównyły. Biegły na odpustie w Wielkim Kamienu. Na odpust ten przybył z Krakowa pewien ksiądz A. choć młody, niestrudzony to kapelan, bo miał podczas odpustu aż trzy kazania. Pierwsze o godzinie dziesiątej przed południem, drugie po południu, a ostatnie przy święceniu krzyża o godzinie szóstej wieczorem. Kazania owego księdza z Krakowa były tak piękne, że lud do lez rozrównyły. Biegły na odpustie w Wielkim Kamienu. Na odpust ten przybył z Krakowa pewien ksiądz A. choć młody, niestrudzony to kapelan, bo miał podczas odpustu aż trzy kazania. Pierwsze o godzinie dziesiątej przed południem, drugie po południu, a ostatnie przy święceniu krzyża o godzinie szóstej wieczorem. Kazania owego księdza z Krakowa były tak piękne, że lud do lez rozrównyły. Biegły na odpustie w Wielkim Kamienu. Na odpust ten przybył z Krakowa pewien ksiądz A. choć młody, niestrudzony to kapelan, bo miał podczas odpustu aż trzy kazania. Pierwsze o godzinie dziesiątej przed południem, drugie po południu, a ostatnie przy święceniu krzyża o godzinie szóstej wieczorem. Kazania owego księdza z Krakowa były tak piękne, że lud do lez rozrównyły. Biegły na odpustie w Wielkim Kamienu. Na odpust ten przybył z Krakowa pewien ksiądz A. choć młody, niestrudzony to kapelan, bo miał podczas odpustu aż trzy kazania. Pierwsze o godzinie dziesiątej przed południem, drugie po południu, a ostatnie przy święceniu krzyża o godzinie szóstej wieczorem. Kazania owego księdza z Krakowa były tak piękne, że lud do lez rozrównyły. Biegły na odpustie w Wielkim Kamienu. Na odpust ten przybył z Krakowa pewien ksiądz A. choć młody, niestrudzony to kapelan, bo miał podczas odpustu aż trzy kazania. Pierwsze o godzinie dziesiątej przed południem, drugie po południu, a ostatnie przy święceniu krzyża o godzinie szóstej wieczorem. Kazania owego księdza z Krakowa były tak piękne, że lud do lez rozrównyły. Biegły na odpustie w Wielkim Kamienu. Na odpust ten przybył z Krakowa pewien ksiądz A. choć młody, niestrudzony to kapelan, bo miał podczas odpustu aż trzy kazania. Pierwsze o godzinie dziesiątej przed południem, drugie po południu, a ostatnie przy święceniu krzyża o godzinie szóstej wieczorem. Kazania owego księdza z Krakowa były tak piękne, że lud do lez rozrównyły. Biegły na odpustie w Wielkim Kamienu. Na odpust ten przybył z Krakowa pewien ksiądz A. choć młody, niestrudzony to kapelan, bo miał podczas odpustu aż trzy kazania. Pierwsze o godzinie dziesiątej przed południem, drugie po południu, a ostatnie przy święceniu krzyża o godzinie szóstej wieczorem. Kazania owego księdza z Krakowa były tak piękne, że lud do lez rozrównyły. Biegły na odpustie w Wielkim Kamienu. Na odpust ten przybył z Krakowa pewien ksiądz A. choć młody, niestrudzony to kapelan, bo miał podczas odpustu aż trzy kazania. Pierwsze o godzinie dziesiątej przed południem, drugie po południu, a ostatnie przy święceniu krzyża o godzinie szóstej wieczorem. Kazania owego księdza z Krakowa były tak piękne, że lud do lez rozrównyły. Biegły na odpustie w Wielkim Kamienu. Na odpust ten przybył z Krakowa pewien ksiądz A. choć młody, niestrudzony to kapelan, bo miał podczas odpustu aż trzy kazania. Pierwsze o godzinie dziesiątej przed południem, drugie po południu, a ostatnie przy święceniu krzyża o godzinie szóstej wieczorem. Kazania owego księdza z Krakowa były tak piękne, że lud do lez rozrównyły. Biegły na odpustie w Wielkim Kamienu. Na odpust ten przybył z Krakowa pewien ksiądz A. choć młody, niestrudzony to kapelan, bo miał podczas odpustu aż trzy kazania. Pierwsze o godzinie dziesiątej przed południem, drugie po południu, a ostatnie przy święceniu krzyża o godzinie szóstej wieczorem. Kazania owego księdza z Krakowa były tak piękne, że lud do lez rozrównyły. Biegły na odpustie w Wielkim Kamienu. Na odpust ten przybył z Krakowa pewien ksiądz A. choć młody, niestrudzony to kapelan, bo miał podczas odpustu aż trzy kazania. Pierwsze o godzinie dziesiątej przed południem, drugie po południu, a ostatnie przy święceniu krzyża o godzinie

piekarza za owe sześć miechów maki, które od owego bratanka dostał, ale za które jeszcze nie zapłacił. Żyd dał się złapać na lep, przyznał do tego i przyszedł, że maki zapłaci. Wtedy to ów przyjaciel powiedział wprost żydom, że już od dawna od owego bratanka maki bierze i zagrażał mu sądem. Pan Dawid, nie widząc innego sposobu wyjścia, przyznał się do wszystkiego i w końcu zgodził się na zapłacenie 600 marek pokrywzdowemu piekarowi. Z tej sumy pieniędzy zapłacił mu połowę natychmiast, a na drugą połowę wystawił piekarzowi weksel. Kiedy jednak przyszło do zapłacenia wekslu, żyd wzbraniał się go zapłacić. Piekarz zaskarzył go przed sądem a tutaj cała sprawą się wydała. Natychmiast wkroczył w nią prokurator i żyda i owego bratanka oskarzył: pierwszego za przechowywanie i kupowanie skradzionych rzeczy, drugiego o kradzież. Bratanka jednak sąd uwolnił od winy, bo kradzież we familii nie była karana, jeśli tego krewni nie żądają. Przemyskiego żyda zaś skazał sąd na dwa lata więzienia ciężkiego. Skazanego natychmiast sąd kazał uwięzić. Została jego była także oskarżona o współudział, ale sąd ją uwolnił, bo uważało, że działała ona pod wpływem swego męża. Skazany pan Dawid nie zrobił z ową mąką dobrego „goszczu”, kiedy go taka kara spotkała.

— Żory. Spał sobie pewien mieszkaniec naszego miasta przeszły niedzieli w swoim ogrodzie. Wtem przeszedł złodziej i ściągnął mu buty i z butami uciekł. Śpiący nie obudził się i o kradzieży przekonał się dopiero wówczas, kiedy go obudzono. Twardy sen, co prawda.

— Goczałkowice pod Pszczyną. Donoszę, że tutaj wybuchł ogień w stodole pewnego chalupnika. Ogień ten wzniesił się w stodole a pozostały bez dozoru. Choć się już tylko nieszczeńcia wskutek niebezpieki dziedziny wydarzyło, przecież ciągle o nowych nieszczeńciach słyszać.

— Gliwice. Nasze zebrania robotników katolickich są zwykle bardzo liczne. To też na ostatnim miesiącu zebraniu zeszło się kilka set osób. Najpierw zdał zarząd sprawozdanie z urzędu pierwszej rocznicy założenia. Pieniądze, które w kasie zostały, będą wyznaczone na nagrody dla dzieci biedniejszych członków Towarzystwa. Nagrody te będą dzieciom rozdane podczas świąt Bożego Narodzenia. Następnie mówił ksiądz Przniczyński o nowym prawie zabezpieczenia na starość i na kalectwo. Zebrani zaspiewawszy sobie kilka piosenek rozeszli się zadzwoleniem do domów. — Na ostatnim targu płacono u nas za konie robocze od 200–500 marek; za bydło tuczne od 300–400 marek; za świnie płacono począwszy od 30 do 110 marek. Najwięcej kupców było z Raciborza i Gliwic. — Sąd skazał tu pewną kobietę na dwa miesiące więzienia za to, że żonie pewnego rzemieślnika ukradła 18 funtów słońiny. Złodziejka wydała się tym sposobem, że skradzioną słońinę sprzedała komuś za 5 marek.

— Sobieszowice. Zdarzyło się nieszczeńcie pewnej dziewczyny pracującej w fabryce pana Kabińskiego. Maszyna ucięła jej w prawej ręce palec wskazujący. Już to w wszystkich fabrykach trzeba się mieć zawsze na baczeniu, bo nictrudno o nieszczeńcie. Dziewczynaowa jest jeszcze bardzo młoda i kalectwo przypisać może właśnie nieostrożności.

— Świebodzowie. Pewnemu masarzowi z Hajduków ukradziono krowę. Teraz mu te krowę przyprowadził żandarm, bo ja odnaleziono i złodziejom odebrano. Masarz nie spodziewał się, że kradzież tak prędko będzie odkryta.

— Mikołów. Na weselu, które się tutaj niedawno

— Pijana, czy umarła? — myślał uroczyście ogołony wedrowiec. — Cholery dostała, czy ja kto zabił?

— Jechać, czy wrócić?

— Ale wreszcie zdobył się na odwagę i krzyknął:

— Hej, hej — cóż to wam?

Szarakowa zerwała się na równe nogi i patrząc błędnymi oczyma w ogoloną twarz podróżnego szepnęła:

— Pan organista?

— A ja, odpali, ale co się stało?

— Staś mi zginal, o rety — jęknęła i oparła się o krawędź bryczki.

— Cóż to cygany go porwali? Czy może być?

Szarakowa opowiedziała w kilku słowach wypadek.

— Eh, kpij pani z tego! — zawołał organista. — To wyraźnie jakiś dziedzic jechał! no a tacy dzieci nie kradzą. Siadaj pani do bryczki!..

— Po co?

— Jako po co? Będziemy szukać chłopca i rzecz skończona.

— Może on już...

— Co może on już? Myślisz pani, że nie żyje? A kogoż ja bym uczył?.. Jeżeli ja mam go uczyć, gdy będzie miał lat sześć, to jużecie chłopak nie umrze w drugim roku.

Dowództwo organisty były tak niepokonane, że kowalowa milcząc siadła na bryczce i pokorne umieszczała się na koziolku, twarz do organisty. Ale na to nie pozwolił organista. Wziął ją na siedzenie a sam poszedł na koziółek. Szarakowa nie śmiała mu w oczy wejrzeć. Wszakże to dla dokuczenia mu wybrała się w podróz.

— Uważ pani Szarakowa, — mówił organista — ja mam interes od księdza proboszcza do dziedzica pana Łoskiego, ale pierwod odwiozę panią do miasteczka i tam się dowiem, który z dziedziców jeździ krytem poważnym w tych stronach. Potem wynajdziemy Stasza.

(Dokończenie nastąpi)

odbyło, przystąpił do pana młodego pewien szewc, żądając od niego zapłaty za nowe buty. Szewc ów zagroził młodemu panu, że mu buty każe ściągnąć. Postępkiem tym rozgniewał on tak młodego pana, że tenże niewiele się namyślał, wyciągnął noż i ranił nim swego wierzyciela ciężko w twarz. — Pewnego robotnika ukasiła żmija. Noga owemu robotnikowi już poczęta puchnała. Wtedy udał się on do lekarza i dzięki pomocy lekarskiej wyzdrowiał.

— Opole. Podczas ostatniego poniedziałku płacono na naszym targu za centnar pszenicy 8 marek 85 fen. do 8 marek 90 fen. Za ręcz płacono 8 marek 20 fen. Za jęczmień 7 marek i mniej, za oвес zaś 5 marek 90 fen. do 6 marek! Jak widzimy zboże tanieje. — Bieda popchnęła pewnego 60letniego człowieka do rozpacliwego i grzesznego kroku. Wskoczył on do Odry i utopił się. W kleszni topielca, znaleziono tabakę do zażywania i do żucia, jeden naparstek stalowy, mały skórzany woreczek i w nim pieniędzy: jeden fenig. Dotąd policyjnie nie mogły się dowiedzieć, kim jest samobójca. — Powiadano tu, że trzech robotników szlakich rozmawiano z cesarzem Wilhelmem. W opowiadaniu tem nie ma słowa prawdy, bo cesarz z robotnikiem żadnym nie mówił — Przed sądem tutejszym toczyła się sprawa przeciwko pewnemu muzykantowi, którego jego towarzysze posadzili o to, że ich przy rozdzielaniu pieniędzy oszukiwali. Sąd skazał go na trzy tygodnie więzienia. Za świadka stawał też gościnny z Karłowic p. Małyska wraz ze swoją żoną, który przed sądem oświadczył, że tylka po niemiecku nie umie, aby wszystkie pytania sędziego zrozumieć. Sędzią dziwił się temu, że jako gościnny, posiadający konsens po niemiecku nie umie. Na to odpowiedziała panu sędziemu żona gościnnego pani Małyska, że obaj tylka po niemiecku umieją, o ile potrzebne dla nich w gościnie. Pan sędzia odpowiedział na sieć zadawanych.

— Lubliniec. We wsi Dzielna będzie wybudowany nowy budynek szkolny. Dziedzic tutejszy podarował gminie grunt pod ów budynek. Dla dzieci ztąd będzie pożytek, bo chodzić one muszą do szkół wsi sąsiednich, co zima i jesienią połączone jest z niemałymi przykrościami.

— Nysa. Uwięziono tu pewnego człowieka, który popełnił zbrodnię na 9letniej dziewczynie. Zaraz zbrodniarza nie można było wysiedzić. Człowieka ówego chciiano uwięzić za to, że go podejrzywano o kradzież, popełnioną w kościele. Skoro zbrodniarz spostrzegł zbliżającego się policyanta, zeskoczył z trzeciego piętra i okaleczył się znacznie. W lazarcie dopiero wysiedzono, że to on także owa zbrodnią na dziewczynie popełnił. Za taką samą zbrodnię był człowiek ten już raz karany pięcioletnim więzieniem.

— Wrocław. Okropne nieszczeńcie zdarzyło się tutaj krótko przed wieczorem. Na przyjęcie cesarza odnawiają stary dom rejonowy, w którym jest zarazem mieszkanie naczelnego prezesa. Zbudowane w tym celu rusztowanie wielkich rozmiarów na dziedzińcu runęło, grzebiąc pod sobą robotników zatrudnionych odświeżaniem starego budynku. Przywołana w prędkości straż ognia miała wiele do czynienia, aby wydobyć z rumuńskich nieszczeńliwych ofiar. Jeden robotnik zabił się na miejscu, podczas gdy szesień jest tak straszliwie pokaleczony, że tylko jednemu z nich lekarze prorokuja wyzdrowienie. Miejsce nieszczeńcia otaczało do późnej pory tysiączna publiczność.

— Poznań. Jak wiadomo, archidięcezja tutejsza została przez śmierć ks. arcybiskupa Dindera osierocona. Tutejsza najwyższa władza kościelna przedstawiła rządowi pięć osób, stosownych według jej mniemania do objęcia rzadów biskupich. Ponieważ archidięcezja jest polska, przetoż bardzo słusznem było, że arcybiskupem chciiano miedz. Polaka, bo dużo pomiędzy polskiem duchowieństwem katolickiem ludzi godnych tego urzędu. Przecież rząd był innego zdania, bo oto dziś smutna wieść nas doszła, że odrzucił wszystkich tych duchownych Polaków, których chciiano powołać na tron arcybiskupi, i arcybiskupem poznańskim chce zrobić księdza niemieckiego. Wieszcę tą przyczyniły Polacy ze sercem zbolem, a ubolewają też nad temi wszyskimi uczciwymi niemieckimi pismami katolickimi. Oczywiście, że tym sposobem stałaby się Polakom wielka ujma. Polacy zawsze bronili z taką wielką wytrwałością religii rzymsko-katolickiej, a ta ich ofiarność i przywiązanie do katolicyzmu znana też była wszystkim papieżom. To też dziś wszyscy Polacy są pełni nadzieję i otuchy, że Ojciec św. nie zgodzi się na to, czego rząd sobie życzy, ale ujmie się za Polakami. Ażeby pokazać, jak śmiało chce Polacy bronić swej religii i narodowości, zwołanym bedzie wielki wiec, a na tym wiecu ma być roztrząsaną sprawą obsadzenia tronu arcybiskupiego. Przy tej sposobności wysła zapewne wiecownicy pismo do Ojca św., w którym Go prosią będą o pomoc i opiekę. — Smutno to czasy, boć ztąd widoczne, że walka kultura do dnia nie ustaje.

— Sprawy żydowskie. Od długiego już czasu mieszkają w Białymostku, mieście położonym w Królestwie Polskim, lekarz dr. Granowski. W październiku roku zeszłego wprowadził się on do zajmowanego teraz domu z obszernym ogrodem. Owóz do tego ogrodu, do którego z jednej strony przytyka przestrzony plac, zakradły się żydzi i jak szarańca robiły ogromne spustoszenia w ogrodzie, zrywając wszystkie, niedojrzane nawet owoce i niszcząc do szczętu kwiaty i jarzyny. Gdy wszelkie środki okazały się daremne, dr. Granowski rozkazał służbie czatować na nieproszonych gości, ale zwykle czatę te były również bezskuteczne, a gdy się zdarzyło, że temu lub owemu żydziakowi przetrzepano nieco skórę, można

było być pewnym, że wnet nastapi bombardowanie ogrodu kamieniami po za sztachet. Dr. Granowski ma ósmioro dzieci w wieku od lat 2 do 15. Dzieci spędzają oczywiście całe dnie w ciągu lata na świeżym powietrzu w ogrodzie. Można tedy wyobrazić sobie, co się w ojcowiskiem sercu działa, kiedy raz po jednej takiej doraźnej karze danej zakradającemu się żydziakowi, rozpoczęło się znów bombardowania kamieniami ogrodu przez żydów, podczas którego jedenastoletniego syna doktora ostry kamień tak silnie i niebezpiecznie uderzył w oko, iż kuracja trwała dwa tygodnie i chłopcu zagrażała utrata oka. Nie koniec na tem. Pozaprzeszego tygodnia żydzi znów zarzucili kamieniami ogród, a jeden kamień tak silnie uderzył w głowę bawiącą się w ogrodzie pięcioletnią córeczkę doktora, iż po tygodniowej chorobie umarła. W obec tego można zrozumieć melszychane rozbudzenie doktora. Jakoż, kiedy nastajutrz po śmierci córeczki o godz. 4 rano, przyłapał znów żydziaka złodzieja, który mu z drzewa wiśnie obrywał, nie wiele myśląc, wziął go do pokoju i kamieniem piekielnym wypisał mu na czoło i policzkach wyraz „złodziej” w trzech językach. Kiedy się żydzi dowiedzieli o tem, zbiegli się wieczorem przed domem Granowskiego i wszczęli ogromny hałas. Naprzód zebrała się garstka chłopaków żydowskich, a do nich niebawem przyłączyła się gromada żydów dorosłych i podburzając się wzajemnie, poczeli wrzeszczeć i rzucać na dom kamieniami. O godz. 7 wieczorem była tak wielka liczba żydów przed domem doktora, że dostać się doń nie było podobna. Wtedy to nadciągnął jakiś dziwny korowód żydów, miosących owoce żydka naznaczonego przez doktora Granowskiego, a krzycząc „rozbójnik! rozbójnik!”, przeszedł przed oknami domu doktora. Wrzaski te i niepokoje trwały aż do godz. 9 wieczorem. Szesciu policyjantom zaledwie upilonowało domu doktora i obroniła go od zburzenia. Sceny te ponowiły się również podczas pogrzebu córeczki doktora. Na rodzinę doktora idącą za trumną i na orszak pogrzebowych gości, żydzi ciskali kamieniami, z których kilka uderzyło nawet o trumnę dziecka.

Możecie wyobrazić sobie, jak to brutalstwo żydowskie oburzyło chrześcijańską ludność miasteczka, której obecnie podzieliło się na dwa wrogie obozy. Wzburzenie w mieście panuje ogromne, i malej potrzeby iskierki, aby tlejące to zarzwe gwałtownym wybuchem plomieniem. A dolewają żydzi oliwy do ognia i przez to, iż we wszystkich dziennikach, w których za pomocą swych lichw zdobytych pieniędzy mają wpływ, czynią jaknikczemniej szeszyt zatrzyt doktorowi Granowskiemu, który oburzony kalectwem dziecka jednego, a już do rozpaczliwego doprowadzony śmiercią córeczki, obszedł się ze złapany złodziejem surowej moce, niż powinien, lecz zawsze jeszcze nie tak brutalnie, jak to uczynili żydzi. Wogół położenie w mieście tem nie do pozardoszczenia, i wszyscy lada chwila obwiają się wybuchu, gdyż szczególnie mieszkańców chrześcijańskie, rzemieślnicze i robotnicze, bardzo są na żydów oburzeni, i straszną grozą im zemstą. W każdym razie gdyby przyszło do czegoś, żydzi sobie winę przypisać muszą.

Ostatnie wiadomości.

Cholera w Arabii okropnie się szerzy i wierzy się nie chce wiadomościom, jakie ztamtąd dochodzą. Od 20 sierpnia umiera codziennie w przecięciu 250 osób na cholero w mieście Djeddah. Ludność jest tam tak przygnębiona, że nic nie chce słuchać, co lekarze przepisują i skutkiem tego cholera powiększa się. Ludzie padają tam jak muchy i na drodze między Djeddah a Mekką pełno trupów leżą niepogrzebanych, co zaraz jesożce powiększa. Podług najświeższych telegramów umiera w Djeddah i Mekce 700 do 800 osób dziennie. Okropność! Również i w Egipcie zaczyna się cholera zagnieździć na dobre. Do soboty zaszo 37 wypadków śmierci. Umiera najwięcej Turków.

Odpowiedzi od Redakcji.

Do Pszowa. Wysyłamy to, czego pan sobie życzy. Za wiadomości nam przesłane i za życzenia. Bóg zapłać. Prosimy też, przy sposobności nowu nam czasu nowego napisać.

Do Krzyżanowic. Święta prawda, co Pan piszesz, ale który na to poradzi! Powinien zawsze swój swego wspiąć, a bytoby u nas lepiej.

Do Pietrowic. Ktoby zakazywał sprzedawania książek do nabożeństwa dla tego, że to książki polskie albo morawskie, ten postępuje sobie bezprawnie. Za to prawo karze i radzimy udać się w tym przypadku ze skargą do sądu.

Dowcipi i zabawne zdarzenia.

Sędzią do okradzionego. Jak wysoko pan liczysszową parę butów, które panu złodziej ukradł?

Za nowe buty zapłaciłem 16 marek, potem kazałem dwa razy podzeszyw im przybijać, za co zapłaciłem 10 marek, razem więc 26 marek.

Rozmaitości.

Hrabia złodziejem. Szczęście kołem się toczy, raz czwórkę wyniesie do góry, drugi raz rzuci pod siebie. Tego doświadczają także hrabia Ramon Ernander, którego przed kilkoma dniami skazał sąd w Paryżu za popełnienie różnych kradzieży na sześć miesięcy więzienia. Hrabia ów był swego czasu szambelanem na dworze królewskiej hiszpańskiej Izabeli, stracił cały majątek i w końcu pu-

szczekał się na zwykłe kradzieże. Pewnej komedyantce z cyrku ukradł on w tej chwili, kiedy jej piaszczek podawał woreczek z piemidzmi, które miały w kieszeni. Kupca znowu oszukał, zakupiwszy na inne nazwisko od niego koszul. Wreszcie skradł on pewnej panience na ulicy, spokojnie idącej, brązotkę złotą, to jest obrączkę, którą panie na ramieniu noszą i z brązotkąową uciekli. Przed sądem wypierał się ów hrabia-złodziej wszystkiego, choć go zupełnie przekonano o złodziejstwie. Jak na prawdziwego hrabiego przystało, z głową podniesioną dumnie, poszedł wprost do więzienia, dokąd go dozorca zaprowadził.

Zemsta Włocha. Znamem jest powszechnie w świecie, że Włosi są narodem bardzo mściwym. Krwawej zemsty na pewnym Włochu, który kochanek nie dotrzymał słowa, dopuścili się w tych dniach krewniowej dziewczyny. Rzecznia się jak następuje: Pewien robotnik nazwiskiem Doborogo, przyrzekł dziewczynie Virginii Greko, że się z nią ożeni. Przeszło tygodnia oświadczył jej nagle, że się inaczej namyślił i słowo swoje cofa. Z powodu tego wiarołomstwa narzeczonej zebrała się na naradę familia opuszczonego dziewczęcia, na której obecna była także owa dziewczyna i jej siostra. Na naradzie tej postanowiono niewiernego kochanka zamordować. Dwaj wujowie dziewczyny posili więc do domu Doboroga zapytając go, czy dziewczynę weźmie, czy nie. Kiedy zapytany dał odpowiedź przeczącą, wystrzelili dno z rewolwerów siedem razy, zabijając go na miejscu. Morderstwu temu przypatrzyły się ze zimną krewią oba dziewczęta. A kiedy je wraz z mordercami uwieziono, zawiedziona kochanka Virginie powiedziała: „Sprawiedliwa go kara spotkała! Nie trzeba żartować z ogniem!

Cygara papierowe. W stanach Zjednoczonych wchodzą obecnie w coraz powszechniejsze użycie cygara, robione z papieru. Powstały już liczne fabryki, cygara takie produkując. Lisięto do tych cygar wyrabiają z papieru, namoczonego w ostrym wywarze tytoniowym. Cygara takie nie ustępują podobno w niczym lepszemu gatunkom cygar z liści tytoniowych. Fabryki takie istnieją we Francji już oddawna.

O różnych chorobach naszych drzew ogrodowych i o sposobach leczenia tych chorób. Nasze drzewa owocowe podlegają różnorodnym chorobom, których człowiek nie odraża

dostrzeże. Zwykle wówczas poznajemy, że drzewu czegoś niedostaje, kiedy ono nie rodzi owocu, kiedy schmie, listki zawsze żółkną lub się też zwijają, kiedy rak je pocznie toczyć lub też sok z niego wyplynie. Każda z tych chorób może drzewo doprowadzić do uschnięcia i przez to narazić właściciela na niemałą stratę, zwłaszcza wówczas jeśli drzewo jest wyrokiem i pięknem. A nie tylko strata zdążeń pieniężnych, ale czasem człowiekowi żal drzewa, zwłaszcza, jeśli się samemu je sadziło i chowało, żal jak każdego innego dobytku. Na choroby te są przecież różne lekarstwa, które bardziej często drzewu schorzenemu poznają, a z których naszych Czytelników chcemy właśnie zapoznać. I tak nieurodzajność drzewa ma przyczynę zwykłe czasem w naturze drzew, częściej w jałowosci gruntu, braku soków, albo lub też ich zbytku. Tak samo bowiem człowiekowi jak i drzewu szkodzi zbytek i brak, a służy tylko to, czego używa w miarę.

Jeżeli wzięto szczep z nieurodzajnego drzewa i z tego szczepe owe drzewo wyrosło, wtedy już inszej rady nie ma, jak zaszczerpić na gałęziach szczep z rodzającego drzewka, jeśli oczywiście drzewo nie jest za stare. Kiedy znowu zmarzłamy, że ziemia, z której drzewo ciągnie pozywienie jest jałowa, wtedy musimy ziemie mierzwią użyczyć. Czasem też niektórym drzewkom, jak n. p. ślimowem tłuca ziemie nie służy. Trzeba tu więc tłustą ziemie odsunąć a jałowszej dodać. Prawda przy tem pierwsza, że nie trzeba korzeni drzewa kaleczyć, bo byśmy mu przez to więcej zaszkodziły, aniżeli pomogli. Kiedy drzewo daje dużo liści, a mało owocu, w takim razie dodajmy mu mierzyń sztucznej, która pomaga do tworzenia pestek i owoców. Kiedy drzewo schmie, każdy to dostrzeże. Przyczyną schmie jest: albo sucha ziemia nie przepuszcza wilgoci, albo też pędraki, ziemne robactwo podgryzające korzenie. Trzeba w takim przypadku drzewo podkopać i zlać rzecisicie gnojówką a ziemię uczynić pulchniejszą. W taki sam sposób powinniśmy mieć pomoc drzewu żółknącemu.

Inna jest znowu przyczyna choroby drzewa pokazującej się w tem, że się listki od dolu zwijają i przedwcześniej odpadają. Przyczyną tej choroby są mszyce, co na liściach osiadają, albo też czasem... jałowa ziemia. Największym nieszczęściem dla drzewa jest odmrożenie. A marzną drzewa często, zwłaszcza na wiosnę. Zmarzna

korzenie drzewa, to drzewo marmieje od dołu, zmarznie gałęzie, to obumiera wpierw góra części. Zmarznięte drzewo ma popusty sok. Mróz też wychodzi z takiego drzewa na wierzch, przyczem zwykłe pęka kora i całe drzewo. Ogrodnicy radzą zmarznięte drzewo kropić zimą wodą, a dla ułatwienia wydobycia się ziel mrozu, rozynać je w podłuż - Rak, napadający zwykłe jabłonie, leczy się w ten sposób, że miejsce napęczniało drzewa wyżyna się tak, dopóki tylko widać brunatne w drzewie plamy. Ranę tę zalepić kitem drzewnym. Najlepszy kit drzewny jest mięszanina gnoju bydlęcego, utarta mięska glinka i popiół drzewny. Rak powstaje zwykle najpierw z opalenizny kory, która poznaje po naglem zezermieniu też schmieciu i odpadaniu. Opaleniznę powoduje skałeczenie drzewa, mroż lub ostrość soków. Ostatnia choroba drzewa zbytni wylewy soków powstaje zdążeń, jeśli drzewo ma zawiłe cienia, jeśli liście gąsienic obeżra, albo też sok w niektórych miejscach zbytnio się gromadzi. Takie miejsca trzeba nożem roznakad i wylewy soków ułatwić a potem ranę zasmarować kitem, który wyżej opisaliśmy. Są inne jeszcze choroby drzew, których nie opisujemy, bo one rzadzemi. Od wszystkich tych chorób, może jednak dbały ogrodnik drzewa zachować, jeśli je zawsze dobrze zaopatry i codziennie je oględzie.

Kalendarz świecki i kościelny.

Sobota dnia 30 Róża p. Felixa m.

Niedziela dnia 31 Rajmunda wyzn.

Poniedziałek dnia 1 Idźego op.

Wtorek dnia 2 Stefana króla.

Ewangelia na niedzielę 14 po Zielonych Świątkach: Nie można służyć Bogu i mamonie. Mat. 6.

Ceny targowe w Raciborzu z dnia 28 Sierpnia 1890.

Pszenica za 100 kilo (2 centnary)	18,15 - 18,50	Mrk.
Zyto (rezy)	15,80 - 15,90	"
Jęczmien	12,50 - 14,05	"
Owies	11,00 - 11,40	"
Kartofo za 50 kilo (1 centnar)	1,80 - 2,20	"
Maslo za 1 funt	80 - 1,20	"
Jaja za 1 model (15 sztuk)	0,50 - 0,55	"
Sloma prosta dłuża za kopę	15,00 - 17,00	"
Siano łączne za 50 kilo (1 centnar)	2,00 - 2,40	"

Za austriacki reński plac

Za rosyjski rubel plac

Za francuski frank plac

Za ogłoszenia i reklamy Redakcja nie odpowiada.

Likier starogórski

(Altwater-Liqueur)

uznany jako najlepszy z wszystkich likierów ziółkowych i polecani bywa dla chorzych. Proszę na moją firmę uważać, albowiem likiery prawdziwe są jedynie u mnie.

Albert Schikora,

fabryka najlepszych likierów,
Racibórz, Brónki 65.

W księgarni katolickiej

są do nabycia oprawne ELEMENTARZE

(slabikarze)

polskie z 500 obrazkami, z których się dzieci najlepiej czytać i pisać nauczą po 10 fen., z przesyłką 15 fen. Kto zamówi naraz 10 Elementarzy to przesyłka darmo.

IGNACY ROSTEK.

Papę na dachy, smołę (tere), cement drzewny, lukier na dachy, tak zwany „Isolirpapę”, trzcinę do budowy itd. w najlepszych gatunkach i po najtańszych cenach poleca

D. Hamburger,

Racibórz-Bosac.

Czeladnik

(towarzystwo) i

zajedzie zaraz miejsce u mistrza kowalskiego.

Teodora Lachmanna

w Raciborzu

ul. Browarna (Branstr. 4.)

Czcionkami R. Meyera w Raciborzu

Chłopiec

porządnego rodziców, mających chęć wyuczyć się

piernikarstwa, może się zgłosić do

Franciszka Petrus

w Raciborzu.

500 metrów drzewa opałowego

III. klasy mam na sprzedaż w rewirze lankowskim, meter

po 1 marec 50 fen.

Pawł Depta w Koloni

przy Raciborskiej Kuźni.

Chłopiec

chęcią wyuczyć piekarstwa jako też chłopiec do

posługi, może się zgłosić za-

raz do mistrza piekarskiego

Adolfa Bogackiego

w Raciborzu ulica Masarska

Do mojego handlu kolonialnego i handlu zboża przyjmę zaraz ucznia.

F. Mitschein,

Racibórz-Bosac.

Wydawca:
R.
Cwierćro

Ojciec sw. Józefa
zaczęci dobrą i o innych sprawach obecnie
ciół wschodni, garzy, Serbow
nikami owego snaski i nie
przychodzi do dalszy rozwój
tego skłaniając właśnie byłab
się obu kościoła Leon Tr
i wszystkich Kościół Wach

Pisząc je
miejskiego u
miejskiej nie
chciał. Nad
zwykli zeszli
to będzie, ki
już otwarcie
Oczywiście, l
ityka niemieck
wodzi jej si
ci, aby rad
też — wola
marka, bo
Falsz w tem
widoczna, ż
to tylko wi
wiek prawa
kuja, że trze
utworzyć p
a Niemców
stron przyd
do skutku, a
ciw Prusom
czas to, za
dzieli sobie
wycofali, p
kraju wygn
mierze mog
wa i strach
rozdwojenie
tem, że c
ebie on na
tad wypade
czeego car
miedzy Ni
że Rosjan

Nie za
cami; nie
Dutczycy i
Niemcom,
niedawno
zebraniu n
Niemów i
dliwość b
czyzcy sam
przeciw Ni
owych Dut
mieckich, d
że, że i
krzywdy.

Cesar
i przypati
bywają
zwiększa
Austrii s
nie wypie
Widzianco
Wielka.

Disią rano o godzinie 4-tej rozstał się z tym światem, zaopatrzony świętymi Sakramentami nasz najkochański ojciec

Paweł Kurocik,

o czem donosimy naszem krewnym i znajomym w smutku pogrzebieli synów. — Pogrzeb odbył się w poniedziałek o godzinie 8 rano.

Pawłów, dnia 29 Sierpnia 1889.

Już wyszedł w nakładzie „Nowin Raciborskich”

KALENDARZ zawierający bardzo piękne i ciekawe po- wieści.

Kaleendarz „Nowin Raciborskich” kosztuje tylko 25 fen.

Nabyć go można w Ekspedycji naszej gazety i u naszych p. agentów.

Kto zamówi 10 kaledarzy otrzyma 2 bezpłatnie i przesyłkę franko.

J. Wiglenda,

skład żelaza w Raciborzu

Wlk. rynek, sklep ratusza poleca się Panom gospodarzom do zakupu wszelakich potrzebnych do gospodarstwa artykułów.

Z powodu wielkiego obrotu w moim sklepie mogę moim Szan. Odbiorcom zawsze wszystko po najniższych cenach sprzedawać.

Przyjazd przed moim sklepem jest dla każdego takiego w dni targowe, to jest w czwartki, dozwolony, o czem donoszę moim odbiorcom, którzy o tem nie wiedzieli.

Dla gospodarzy!

Modry kamyczek

najlepszy środek, aby chronić pszenicę od śniegi, mam na składzie i sprzedaje tanio.

Dalej polecam mój wielki skład

barw, fyrnisu, laku, penzlów, kleju, szelaku, skrobku, sody, smarowida na skórę,

po najniższych cenach.

Th. Hoffmanna następca

Brunon Micksch
Drogeria i handel barw w Raciborzu
róg Wlk. Rynku.



Bacznosc!

największy magazyn ubrań dla mężczyzn i chłopców,

uznany jako najtańszy i najlepszy skład ubiorów dla chłopców i mężczyzn od najtańszych do najlepszych gatunków. Polecam także mój wielki skład sukna i materyi, które sprzedaje podług miary. Ceny ubrań, jako też sukien nie podaje, albowiem znane jest, iż u mnie są najniższe.

Proszę mój skład oświadczenie, a każdy się przekona o taniości i dobroci moich towarów; zapewniam rzetelną usługę.

Adolf Berger

w Raciborzu,